

Ks. Maciej Radej – Mniów

## TRADYCJE HOMILETYCZNE W MYŚLI PATRYSTYCZNEJ

### Wstęp

W liście apostolskim *Porta fidei*, ogłaszającym Rok Wiary, papież Benedykt XVI zachęcił wiernych Kościoła do pochylenia się nad istotą wyznawanej wiary. Chrześcijańskie *Credo* jest równie ważne dziś, co w pierwszych stuleciach istnienia Kościoła. Nie może być ono nikomu obojętne. Odgrywa ono także szczególną rolę w przepowiadaniu, gdyż zarówno kazanie, jak i homilia pozostają w ściślejszej relacji z wiarą. Wielkim błędem byłoby pominąć bogate tradycje Kościoła w tak ważnym temacie, jakim jest proklamacja słowa Bożego. Zadaniem tego artykułu będzie ukazanie, jak „od mistrzów teologii (...), którzy żyli na przestrzeni wieków, dokonał się trwały zapis wielu sposobów, w jakie Kościół medytował nad wiarą i rozwijał nauczanie, aby dać wiernym pewność w ich życiu wiary”<sup>1</sup>. Szczególnie ważnym darem dla wspólnoty Ludu Nowego Przymierza byli męczennicy i ojcowie Kościoła.

### I. Męczennicy: krew męczenników posiewem wiary

Już w starożytności chrześcijańskiej wielu uczniów Chrystusa za wyznawanie swej wiary w Mistrza z Nazaretu składało ofiarę z własnego życia. Trzy pierwsze wieki chrześcijaństwa naznaczone były szczególnym prześladowaniem Kościoła. Madrycki teolog Juan B. Valero zauważa, że pierwsi chrześcijanie byli często wystawiani na dramatyczną próbę wiary sięgającą aż męczeństwa. Dla wyobrażenia sobie skali tego zjawiska przypomina, że w I stuleciu Kościół był prześladowany 6 lat, w II wieku przez blisko 86 lat,

---

<sup>1</sup> Benedykt XVI, *List apostolski w formie «motu proprio» „Porta fidei” ogłaszający Rok Wiary*, Tarnów 2012, nr 11, s. 16.

a w III wieku cierpienia zadawano chrześcijanom przez 24 lata. Nadto należy dodać do tego 13 lat represji wobec wyznawców Chrystusa z początku IV wieku. Rachunek matematyczny daje w sumie wynik 129 lat niespokojnych dla Kościoła. Natomiast okres bez prześladowań stanowił ok. 120 lat. Dane te przybliżają czas panowania od cesarza Nerona do edyktu mediolańskiego z 313 roku<sup>2</sup>. Nie były to jednak systematyczne działania represyjne wobec chrześcijan, lecz raczej pojedyncze akcje bardziej lub mniej zintensyfikowane<sup>3</sup>. Nie można zatem mówić o jakimś powszechnym i dobrze zorganizowanym prześladowaniu wyznawców Chrystusa<sup>4</sup>.

Heroizm i poświęcenie chrześcijan stanowiły w tym czasie swoisty symbol wiary, złożony przed światem. Niewinna krew stała się świadectwem i apologią Kościoła u jego początków. Jak mocne było to „świadectwo krwi” obrazuje nam Księga Rodzaju, opisując grzech Kaina, który targnął się na życie swego brata Abla. W dramatycznej rozmowie Bóg mówi do Kaina: *Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!* (Rdz 4,10). Owa „mowa krwi” była ofiarą i orędziem miłości wobec prześladowców. Męczennikom towarzyszyło zatem przekonanie, że gdy taką śmiercią uwielbią Boga, na pewno Pan Życia ich usłyszy. Krew ma bowiem niezwykłą moc przemawiania.

Jeszcze w czasach apostołskich wzorowy przykład obrony wiary zostawił pierwszy męczennik Kościoła, diakon św. Szczepan (zm. 36). Przekaz św. Łukasza zawarty w Dziejach Apostołów mówi o jego gorliwym głoszeniu słowa Bożego oraz zaangażowaniu w posługę ubogim (por. Dz 6,1-7). Diakon Kościoła zachował zdrową naukę i jasno wyłożył ją przed Sanhedrynem (por. Dz 7,1-60). W jego mowie zawarte są wszystkie elementy skutecznego przepowiadania. Warto je przybliżyć: 1) młodzieniec mówi z mocy Ducha (por. Dz 7,55); 2) całą uwagę poświęca Chrystusowi (por. Dz 7,56); 3) upomina się o dobre obyczaje, czyli głosi nawrócenie (por. Dz 7,51-53); 4) wyznaje wiarę (por. Dz 7,56); 5) i kończy modlitwą (por. Dz 7,59-60). Można przypuszczać, że taki obraz przepowiadania przejął od apostołów i skutecznie realizował w swoim powołaniu razem z innymi sześcioro diakonami wyznaczonymi do zadań w Kościele<sup>5</sup>. Posiłkując się materiałem pozostawionym przez świętych męczenników, można także uznać, że ich słowo pisane zrecznie

---

<sup>2</sup> Por. J. B. Valero, *Męczeństwo a wolność w Kościele pierwotnym*, tłum. G. Ostrowski, „Communio”, 5 (1992), s. 69. Czas życia chrześcijan pierwszych wieków to nie tylko męczeństwo, lecz także czas życia w pokoju.

<sup>3</sup> K. Kertelge, „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości” (Mt 5,10), tłum. F. Mickiewicz SAC, „Communio”, 5 (1987), s. 25.

<sup>4</sup> P. Trouillez, „Krew chrześcijan staje się nasieniem” – *Ojcowie Kościoła a prześladowania*, tłum. L. Balter SAC, „Communio”, 5 (1987), s. 56.

<sup>5</sup> „Wybrano mężów o dobrej opinii, mądrych i pełnych Ducha, tj. Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii” (Dz 6,5).

nawiązuje do tego, co wypowiadali ustami. Sedno ich myśli pozostaje uchwycone w zachętach i wsparciu, jakiego udzielali wspólnotom Kościoła.

Tradycja przypisuje męczeństwo trzeciemu biskupowi na stolicy w Rzymie, papieżowi Klemensowi I (zm. ok. 101). Urząd pasterski pełnił po Linusie (zm. ok. 76) i Anaclecie (zm. ok. 91). Tenże święty mocno angażował się w sprawę Kościoła i zabiegał o jedność wiary. Zostawił najstarszy zapis literatury poapostolskiej. Jego *Drugi list do Koryntian* jest uznawany za najstarszą zachowaną homilię. To tzw. *Homilia z II wieku*. Nosi ona znamiona wielkiej troski o Kościół<sup>6</sup>. Znakomity kunszt słowa widać także w *Pierwszym Liście do Koryntian*, gdzie w zwartej i pięknie ułożonej treści zachęca do wierności pasterzom i nauce Kościoła. Ów dokument jest bezcennym zapisem życia chrześcijan w I wieku. Również z jego zawartości poznać można, że Klemens Rzymski był znakomitym kaznodzieją. Starannie, barwnie i z zastosowaniem szeregu środków literackich układał swe przemówienia. Kościół miał w nim prawdziwego sługę, który mocno przysłużył się sprawie głoszenia Dobrej Nowiny.

Wspaniałe świadectwo wiary w Jezusa Chrystusa złożył swoim męczeństwem następca św. Piotra na stolicy biskupiej w Antiochii św. Ignacy (zm. ok. 107). W swej ostatniej podróży do Rzymu, gdzie czekała go chwalebna śmierć, pisał listy do poszczególnych Kościołów, przestrzegając je przed fałszywymi nauczycielami i ich nauką. *Do Efezów* (5<sup>2</sup>) skierował taką zachętę: „Niech nikt nie błądzi! Kto nie przebywa w pobliżu ołtarza, pozbawia się chleba żywego”<sup>7</sup>. Ignacy rozumiał, że tylko jedność wiernych z hierarchią i nauką Kościoła są prawdziwym pokarmem dla wiary. W dalszej części (14<sup>2</sup>–15<sup>1</sup>) tego pięknego wywodu mówi:

tych, którzy głoszą, że należą do Chrystusa, rozpozna się po ich uczynkach. Teraz bowiem nie czas na opowiadanie, ale by w wiary potędze wytrwać do końca. Lepiej nic nie mówić i należeć do Chrystusa, aniżeli gadać i nie należeć do Niego. Nauczanie jest rzeczą dobrą, jeśli się tylko tak postępuje jak mówi. Otóż jeden jest tylko Nauczyciel, który rzekł i stało się<sup>8</sup>.

Pomimo rozmaitych mówców prawdziwą naukę przekazuje tylko ten, kto wiernie głosi Ewangelię Chrystusa. Święty Ignacy stawia tamę błędom

---

<sup>6</sup> Por. A. Lisiecki, *Wstęp*, w: *Pisma Ojców Apostolskich*, red. J. Sajdak, t. I, Poznań 1924, s. 171.

<sup>7</sup> *Nauka dwunastu Apostołów – Barnaba – Klemens Rzymski – Ignacy Antiocheński – Polikarp – Hermas*, z gr. tłum., zaopatrzył wstępami i objaśnieniami A. Lisiecki, w: *Pisma Ojców Kościoła*, red. J. Sajdak, t. I, Poznań 1924, s. 208. W ciągu wielu wieków prowadzono badania co do autentyczności siedmiu *Listów* św. Ignacego. W efekcie tego obecnie prawdziwość tych pism uznaje niezmiennie tradycja katolicka, jak również krytyka protestancka.

<sup>8</sup> Tamże, s. 212.

i luźnej interpretacji prawd objawionych. Jako lekarstwo dla odstępców w wierze zaleca im milczenie. Ten bowiem, kto głosi herezje nie należy do Kościoła i pozbawia się jego darów. Podobnej zachęty i rozumienia Kościoła należy szukać u innego męczennika – św. Polikarpa (zm. 155). Ten uczeń apostołów – a szczególnie św. Jana, który ustanowił go biskupem w Smyrnie – posiadał znakomitą wiedzę ksiąg świętych. Ostrożny wobec wszelkich nowinek i błędów tamtego czasu, zalecał wierność i stałość w nauce apostołskiej. W *Liście do Filipensów* (7<sup>1</sup>–7<sup>2</sup>) podaje:

A kto przekreśla słowo Pańskie według własnych upodobań i mówi, że nie ma ani zmartwychwstania, ani sądu jest pierworodnym synem szatana. Rzućmy przeto urojenia pospolite i nauki fałszywe, a zwróćmy się do nauki, podanej nam na samym początku<sup>9</sup>.

Znakomite zachęty moralne Polikarpa obligowały chrześcijan do nienaganego życia i dawania świadectwa wobec pogan (10<sup>2</sup>). Najlepszą homilią jest bowiem osobisty przykład postępowania, którym niejedną zbłąkaną duszę można nabyć dla królestwa Bożego. Tym bardziej więc męczeństwo można uznać za najwspanialsze kazanie. *Martyrium Polycarpi* jest tego wymownym przykładem.

Na potwierdzenie powyższego można przywołać kolejne imiona świętych oraz ich pisma i mowy. I tak np. w *Acta martyrum* znajdujemy opis przesłuchania z procesu sądowego św. Justyna (zm. 165) i towarzyszy<sup>10</sup>. Skazani na śmierć za panowania cesarza Marka Aureliusza, z rozkazu Rustyka, prefekta Rzymu, mężnie bronili wiary. O zdolnościach i znajomości sztuki przepowiadania przez Justyna, a także o jego niezachwianej wierze świadczą z ironią wypowiedziane pod jego adresem słowa wspomnianego rzymskiego prefekta:

„Słuchaj, ty, coś podobno taki wymowny i co sądzisz, że posiadasz prawdziwą naukę! Jeśli cię ubiczują, a potem głowę ci zetną, czy wierzysz, że się dostaniesz do nieba?” Justyn odpowiedział: „Żywię nadzieję, że posiadę dary Jego, jeśli to przecierpię. Wiem przecie, że wszyscy, co takie właśnie życie wiedli, mają zapewniony charyzmat Boży aż do końca świata wszystkiego”. Prefekt Rustykus rzekł: „A zatem przypuszczasz, że wstąpisz do nieba, by jakąś nagrodę odebrać?” Justyn odpowiedział: „To nie jest przypuszczenie, ale wiem i mam zupełną pewność”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Tamże, s. 263.

<sup>10</sup> Oryg. tłum. *Martyrium s. Justini et sociorum*. Dokumenty sądowe podają, że los męczeństwa obok Justyna podzieliło sześciu innych pobożnych chrześcijan. Wspomina się imię Chrytona, Charyty, Euelpistosa, Hieraxa, Liberiana i Pajona. Akta męczeństwa są wiarygodne, pewne i niepodważalne historycznie.

<sup>11</sup> A. Lisiecki, *Wstęp*, w: *Pisma Ojców Kościoła*, t. IV, Poznań 1926, s. XXIII–XXV.

Powyższe świadectwo utrzymuje nas w przekonaniu, że w początkach przepowiadania Chrystusa bezkompromisowo trzymano się zasad wiary, a jej głosiciele mieli od początku jasne rozumienie tego, co naucza Kościół. Prawda, którą głosili męczennicy, nie była więc iluzorycznym zwodzeniem ludzi, ale zdecydowaną manifestacją wiary w życie wieczne. Ponadto stanowiła dowód, że za konkretnym nauczaniem szło świadectwo czynu. Ich postawa była odzwierciedleniem skutecznej proklamacji słowa Bożego i jego wielkiego wpływu na życie pierwszych chrześcijan.

Uczeń św. Justyna, Tertulian (zm. po 220), wybitny adwokat nawrócony ok. 195 r. na chrześcijaństwo<sup>12</sup>, wykazując błędy heretykom, odmawia im prawa głosu w sprawach wiary i zabrania uzurpowania sobie prawa do interpretacji Pisma Świętego. Zarzuca im fałszowanie nauki prawdziwego Kościoła. W *De praescriptione haereticorum* (*Preskrypcja przeciw herezykom*) zadaje pytanie:

Kto w ogóle zasługuje na wiarę, czyją własnością jest Pismo Święte, kto, przez kogo, kiedy i komu przekazał tę naukę, dzięki której ludzie stają się chrześcijanami? Gdzie się bowiem okaże, że jest prawdziwa nauka, i wiara chrześcijańska, tam będzie również prawdziwe Pismo Święte, prawdziwa jego interpretacja i w ogóle cała tradycja chrześcijańska<sup>13</sup>.

Z tego tekstu pośrednio wiadomo, że Biblia była nadrzędnym źródłem, z którego czerpała myśl kaznodziejów tamtego okresu oraz że chrześcijanie dysponowali już tradycją. Dorobek myśli teologicznej z pewnością był wykorzystywany dla jasnego przekazu wiary, by ustrzec się przed błędami w głoszeniu Ewangelii. Trudno oprzeć się wrażeniu, że współczesnym Tertulianowi bardzo zależało na właściwej interpretacji Pisma Świętego. Panowało już wówczas powszechne rozumienie, że spadkobiercą natchnionych ksiąg jest prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa, który wiernie i nieomylnie naucza o Bożym Objawieniu.

Historia martyrologium Kościoła u jego początków dowodzi zatem świętości uczniów Pańskich, a także autentyczności świadectwa, jakie złożyli Chrystusowi. Jest niewątpliwie najjaśniejszym punktem Kościoła, który głosi Ewangelię nawet w obliczu prześladowań. Na trudne czasy gminy chrześcijańskie otrzymały ludzi zdolnych do poświęcenia życia tak, aby świadectwem krwi umocnić wiarę i jedność pierwszych wspólnot. Ta katecheza znajduje nadrzędne miejsce w ziemskiej drodze Kościoła i jest przykładem dla pokoleń żyjących w kolejnych stuleciach, by w każdym czasie i w każdych warunkach świadczyć o Bogu.

<sup>12</sup> Por. P. Trouillez, „Krew chrześcijan staje się nasieniem” – Ojcowie Kościoła a prześladowania, tłum. L. Balter SAC, „Communio”, 5 (1987), s. 59–61.

<sup>13</sup> K. S. Florens, *Tertulian. Wybór Pism*, red. i tłum. E. Stanula, w: *Pisma Staro-chrześcijańskich Pisarzy*, t. V, Warszawa 1970, s. 40–78.

## II. Ojcowie Kościoła – z obfitości nauki Bożej

Upowszechnienie się chrześcijaństwa, a co za tym idzie szersze i dalsze zadania społecznej chryścianizacji łączą się z misyjną ekspansją Kościoła, rozwojem jego struktur organizacyjnych i walką o ortodoksję. Medytacje nad Pismem Świętym stanowiły nadrzędny temat okresu patrystyki i zostawiły trwałe ślady w nauczaniu Kościoła. Duszpasterstwo było mocno osadzone na przepowiadaniu wiernym Ewangelii. Tak właśnie realizowano cel uświęcania Kościoła. Dokumentuje to wspaniała spuścizna i olbrzymi dorobek naukowy tamtego okresu. Obszerne komentarze do ksiąg świętych, liczne apologie, cenne wskazówki moralne można dziś zaliczyć do pereł literatury chrześcijańskiej. Dla kaznodziejstwa ów dorobek stanowi prawdziwy obszar poszukiwań wiary i dzielenia się nią ze słuchaczami. Ks. Gerhard Rauschen w swojej pracy *Patrologie: die Schriften der Kirchenväter und ihr Lehrgehalt*, wymienia przedstawicieli tego złotego okresu. Jest to wielka rzesza ludzi. Najważniejsi z nich to: Orygenes, św. Klemens Aleksandryjski, Hipolit Rzymski, Nowacjan, św. Cyprian, Arnobiusz Starszy, św. Atanazy Wielki, św. Efreem Syryjski, św. Bazyl Wielki, Grzegorz z Nazjanzu, Grzegorz z Nyssy, św. Cyryl Jerozolimski, św. Epifaniusz z Salaminy, św. Jan Chryzostom, św. Cyryl Aleksandryjski, św. Hilary z Poitiers, św. Ambroży z Mediolanu, św. Hieronim, św. Augustyn, św. Leon I Wielki, św. Grzegorz Wielki, św. Izydor z Sewilli, św. Maksym Wyznawca, św. Jan Damasceński i inni<sup>14</sup>.

Z tej bogatej listy mistrzów słowa postacią znaczącą jest wybitny świecki nauczyciel Orygenes (zm. ok. 254). Zasłynął on jako teolog i dał się poznać jako świetny kaznodzieja<sup>15</sup>. Podkreślał on, że nauczyciela wiary powinna cechować pokora i czujność. Te cnoty są bowiem właściwą drogą do poznania Objawienia Bożego. W *Homilii 3 o Księdze Wyjścia* na temat zapisu „Ja zaś mam słaby głos i powolny język” (Wj 4, 10), posługując się przykładem osoby Mojżesza, przypomniał, że nawet pogłębiona wiedza i mądrość ludzka w konfrontacji ze słowem Bożym zdają się być nieme i pozbawione wymowy<sup>16</sup>. W komentarzu podawał także, że ucznia Chrystusa można poznać po jego

<sup>14</sup> Por. G. Rauschen, *Zarys Patrologii. Pisma Ojców Kościoła i nauka w nich zawarta*, przełożył i uzupełnił J. Nowacki, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1929.

<sup>15</sup> Teokryt, bp Cezarei Palestyńskiej, i Aleksander, bp Jerozolimy, zaprosili Orygenes, by głosił u nich homilie. Było to wówczas niespotykane wydarzenie w Kościele, gdyż przepowiadanie było zarezerwowane tylko dla biskupów lub kapłanów, a Orygenes nie posiadał święceń kapłańskich. Z nakazu bpa Aleksandrii – Demetriusza przerwał jednak Orygenes swą działalność, by oddać się pracy nauczyciela. Zob. F. Drączkowski, *Patrologia*, Lublin 1998, s. 119.

<sup>16</sup> Por. Orygenes, *Homilie o Księgach Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej*, przekład i oprac. S. Kalinowski, wstęp E. Stanuła, w: *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, t. XXXI, z. 1, Warszawa 1984, s. 170–171.

mowie. Każdy więc, kto głosi fałszywą naukę wiary nie służy Bogu, lecz daje przysługę szatanowi. Orygenes ujął to w następujących słowach:

Błogosławieni, czyje usta otwiera Bóg, aby mówili. (...) Bóg zatem otwiera usta tych, którzy głoszą słowa Boże. Lękam się jednak, że istnieją jacyś ludzie, których usta, na odwrót, otwiera diabeł. Bo jeśli ktoś kłamie, to z pewnością diabeł otwiera jego usta, aby głosił kłamstwo<sup>17</sup>.

Ten niepokój kłamstwa winien mobilizować sługi słowa Bożego do czujnej uwagi i postawienia straży przy swoich ustach. Zgubą bowiem dla kaznodziei w takim przypadku jest zawsze pycha, chęć dominacji i podporządkowania sobie orędzia Ewangelii.

Z kolei św. Bazyl Wielki (zm. 379) niemniej interesująco ukazał, jak ważna była wówczas w głoszeniu Ewangelii umiejętność korzystania z tego, co jest zdrową nauką Kościoła, i odrzucenia tego, co ma choćby pozór kłamstwa czy zła. Obowiązkowo należało stosować zasadę selekcji materiału. Kaznodzieja odwołując się do autorów klasycznych, mógł wziąć wyłącznie to, co dobre i służy Prawdzie, zawsze pamiętając, że to, co najważniejsze jest w Ewangelii. Pojawiały się więc szersze możliwości korzystania z materiałów będących w służbie kościelnego przepowiadania. Jako znakomity mówca i pedagog św. Bazyl w *Mowie do młodzieńców* wyłożył rzecz następująco:

Zupełnie więc na podobieństwo pszczoł powinniście korzystać z tych ksiązek. One bowiem ani nie przylatują jednakowo do wszystkich kwiatów, ani nie próbują zabrać w całości tych, do których przyleciały, ale biorą z nich tyle, ile potrzebują do swej roboty, a resztę pozostawiają. My także, jeśli mamy rozum, weźmiemy z nich to, co nam odpowiada i pokrewne jest prawdzie, a resztę pominiemy. I tak zrywając kwiat z róży, unikniemy cierni, tak samo w takich mowach to, co pożyteczne zerwiemy, a tego, co szkodliwe, będziemy się strzegli<sup>18</sup>.

Ten barwny i przemawiający do wyobraźni tekst był apelem o dojrzałość i cnotę w sztuce kaznodziejskiej. Cenzura w przepowiadaniu obowiązywała bowiem każdego, komu Kościół powierzył głoszenie Ewangelii. Prawdy wiary oświecone pożyteczną nauką miały stawać się bliższe i zrozumiałe dla słuchaczy. Miały budzić i rozpalać wiarę, a nie odciągać od niej, bądź studzić jej zapał. Tak rozumiał także swoje zadanie i misję w przepowiadaniu św. Grzegorz z Nyssy (zm. 395). Ujął to w *Mowie I: O miłości ku żebrakom* (łac.

<sup>17</sup> Tamże, s. 171.

<sup>18</sup> Św. Bazyl Wielki, *Mowa do młodzieńców, jak mają odnieść pożytek z czytania ksiązek pogańskich*, w: tenże, *Wybór homilij i kazań*, tłum. T. Sinko, Kraków 1947, s. 217. Wcześniej pisał: „Z wielką czujnością należy strzec duszy, abyśmy przez rozkoszowanie się mowami nie przyjęli niepostrzeżenie czegoś gorszego, jak ci, którzy z miodem zażywają truciznę” (XV,2), s. 216.

*De pauperibus amandis or. I.*), wskazując na istotne elementy dobrego kazania. Jego słowa wpisują się w kanon dobrych manier szafarzy słowa. Rzecz rozumiał następująco:

Niech bojaźń Boża nauczy język mówić, co należy, nie mówić na próżno, znać czas, miarę i konieczne słowo i trafną odpowiedź, nie mówić nieskładnie i nie zasypywać naszych rozmówców gradem słów. Dlatego przecież i owa delikatna błona, która wiąże z językiem dolną szczękę, nazywa się wędzidełkiem, by nie mówić bezładnie i nieskładnie<sup>19</sup>.

Estetyka i jakość wystąpienia kościelnego mówcy oraz szacunek dla Słowa nie pozwalały na zbyt luźne i powierzchowne traktowanie wykładu Objawienia. Zasady mowy nakładały na przepowiadającego określone wymagania, aby nie „pływał” około istoty rzeczy, lecz komentował stosownie Boże słowo. Kaznodzieja musiał przygotować swoim słuchaczom z Ewangelii prawdziwą duchową ucztę, dla której wierni opuszczali wszystkie inne zajęcia i uznawali, że należy wyżej cenić słowo Pańskie, niż np. próżne biesiady czy jałowe spotkania. Prawdziwym znawcą w tym temacie był wybitny przedstawiciel Kościoła greckiego – św. Jan Chryzostom (zm. 407). Doceniając jego zdumiewającą skuteczność kaznodziejską, nadano mu już w V wieku miano *Chrysòstomos*, czyli *Złotousty*<sup>20</sup>. Jeśli złoto wyraża to, co najszlachetniejsze i najdroższe, to w rzeczy samej takimi były usta tego kaznodziei. Głosiły one bowiem Prawdę, nie podlegającą korozji ani korupcji. Były to usta zaangażowane w służbę Miłości, a nie służalcze wobec własnych i cudzych zachcianek<sup>21</sup>. W *Homilii drugiej na temat Księgi Rodzaju* (PG 53,26-32) dał on wyraz radości ze spotkania z wiernymi, dzieląc z nimi wspólny stół nauki Bożej:

Jestem pełen szczęścia, gdy patrzę dzisiaj na wasze życzliwe twarze. Nawet kochający ojcowie nie znajdują tyle radości, gdy ich otaczają dzieci i swym zachowaniem się i posługą sprawiają im przyjemność, ile ja teraz wesele się i ciszę, widząc was tu zebranych – płonących pragnieniem słuchania Bożych nauk. Wzgardziliście doczesnymi biesiadami, a przyszlście na duchową ucztę i czynami potwierdzenie powiedzenia Pana: *Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych* (Mt 4,4)<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Św. Grzegorz z Nyssy, *Wybór pism*, przełożył z greckiego i wyboru dokonał T. Sinko, Warszawa 1963, s. 168.

<sup>20</sup> Por. J. Łanowski, M. Starowieyski, *Literatura Grecji starożytnej w zarysie. Od Homera do Justyniana*, Warszawa 1996, s. 175.

<sup>21</sup> Por. A. Baron, *Twórcza przygoda spotkania ze Złotoustym*, w: Św. Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, cz. 1, Kraków 2000, s. 5.

<sup>22</sup> Św. Jan Chryzostom, *Homilie i kazania wybrane*, przełożył W. Kania, Warszawa 1999, s. 14.



Jeśli chodzi o znajomość sztuki przepowiadania, nie sposób pominąć św. Ambrożego z Mediolanu (zm. 397). Zachwycił on cały ówczesny świat i ozdobił kościelną ambonę znakomitymi mowami. Najpierw jako skromny człowiek, a później wybitny teolog posiadał umiejętność właściwego wykładania prawd wiary. W *De officiis ministrorum* uwrażliwiał na słowo i piękno. Należy bowiem zauważyć, że zastosowanie estetyki doskonale koresponduje z metodami i zasadami układania homilii. Tak zatem Ambroży dostrzega *piękno ogólne*, rozciągające się na całość kazania, i *piękno specjalne*, jaśniejące w jakiejś jego części. To drugie ma miejsce, gdy przy ogólnie pojętej homilii mówi się o jakiejś niezwyklej sprawie lub podaje znakomity przykład (*Piękno* I 46, 222–224). Warto dodać, że dla św. Ambrożego Pismo Święte było najwyższym pięknem i uczyło o pięknie<sup>23</sup>.

Jak niezwykle musiały być mowy św. Ambrożego, świadczą liczne nawrócenia i przyjmowanie wiary chrześcijańskiej. Skruszył niejedyn błędny pogląd na wiarę. Pogłębiona treść kazań, dogmatyczny kręgosłup i dodana wartość retoryczna stworzyły znakomity tercet zachęcający do wsłuchania się w żywy głos Kościoła. Zachwycony jego osobą i mowami św. Augustyn (zm. 430) przyjął chrzest i został wielkim sługą Kościoła. Bez wątpienia urzeka, z jaką obfitością słowa wychodził na ambonę św. Ambrożego. Gdy Augustyn wspomina w *Wyznaniach* postać tego biskupa Mediolanu, tak go charakteryzuje: „Wymowne jego kazania hojnie udzielały ludowi tłuściości Twojego zboża, wesołości oliwy, trzeźwego upojenia, jakim darzy Twoje wino”<sup>24</sup>. Słuchacz, tak nakarmiony słowem Bożym, z pewnością czuł z jednej strony sytość duszy, a z drugiej strony większy apetyt i ciekawość następnego spotkania ze znakomitym mówcą.

Godne uwagi są wystąpienia św. Augustyna (zm. 430). Biegły w retoryce i równie sprawny w nauce Bożej, zapisał się w historii wiary jako doskonały kaznodzieja. Wybitny pisarz włoski, Giovanni Papini (1881–1956), opisując życie św. Augustyna, nadmienia, że urzędujący wówczas w Hipponie biskup Walery<sup>25</sup> uprosił Augustyna, by „zajął jego miejsce jako rozdawca Słowa. Augustyn zażądał pewnego czasu, aby się skupić i przygotować, ale już podczas

<sup>23</sup> Por. Św. Ambroży z Mediolanu, *Obowiązki duchownych*, przełożył K. Abgarowicz, Warszawa 1967, s. 98–99.

<sup>24</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, ks. V, 13, tłum. Z. Kubiak, Kraków 1995, s. 110. Nawrócenie Augustyna dokonywało się etapami. Jako słuchacz kazań Ambrożego był on bardziej zainteresowany krasomówczym talentem niż proponowaną przez biskupa Mediolanu treścią. Dopiero później i jedno, i drugie zrodziło w nim przeświadczenie o racji wiary katolickiej.

<sup>25</sup> Bp Walery – Grek z pochodzenia, szanowany przez mieszkańców Hippony darzący wielką przyjaźnią św. Augustyna. Powierzył mu sprawowanie posługi nauczania wiernych. Prawo kościelne nakładało ten obowiązek na biskupa, więc było to wielkim *novum* w zwyczajowym przepowiadaniu słowa Bożego.

tygodnia wielkanocnego roku 391 rozpoczął serię swych kazań, które miała przerwać dopiero śmierć<sup>26</sup>. Piętnując pogańskie obyczaje, odwołując się do autorytetu Kościoła, domagał się respektowania chrześcijańskich zasad moralnych. Logicznie ułożona treść, dogłębnie zbadane zagadnienia, egzegetyczna skrupulatność, umiejętność odróżniania *sacrum* od *profanum*, uczyniły z jego kazań i przemówień prawdziwe skarby w zbiorach myśli Kościoła. W dziele *De doctrina christiana*, biskup Hippony podał wskazówki dla skutecznego przepowiadania. Uważał, że kaznodzieja powinien tak układać mowy, aby pouczyły, zadowalały i delectowały, a w końcu nakłaniały odbiorcę do czynu, *ut doceat, ut delectet, ut flectat* (IV, XII)<sup>27</sup>. W jego nauczaniu odnajduje się ogromne umiłowanie Pisma Świętego. Po upływie ponad czterech wieków Biblia i jej interpretacja przekazywana przez Kościół stanowiły nadrzędną rolę w nauczaniu wiernych. Kaznodzieja z Hippony zauważał: *ego vero Evangelio non crederem, nisi me catholicae Ecclesiae commoveret auctoritas*<sup>28</sup>.

Inny z wielkich ojców Kościoła, św. Leon Wielki (zm. 461), zachęcał, aby kaznodzieja nie obawiał się w nauczaniu utrwalac już raz publicznie wypowiedzanych prawd objawionych. W Mowie 69 – *O męce Pańskiej 18* – stwierdzał:

Nie będzie więc zbyt uczynna kazać o tym, o czym już niejednokrotnie kazaliśmy. Kto mówi o boskich sprawach, nie potrzebuje też obawiać się przesytu w słuchających „cielesnymi uszama”, rzekomo ze względu na możliwość znudzenia ich częstym powtarzaniem rzeczy znanych<sup>29</sup>.

Rzeczy Boże dzięki powtarzaniu utrwalają się w słuchaczu i zostają w nim na zawsze. W dalszej mowie ów wybitny papież formułował zachęty, by drogę wiary ozdobić krasomówczą sztuką, która jest narzędziem piękna. Z poczucia bowiem estetyki słowa i wrażliwości zmysłu wiary kaznodzieja winien uczynić narzędzie dla oświecenia wiernych. Jako zachętę i zawołanie kaznodziejskie pasterza Kościoła można uznać słowa, które sam wypowiedział: „Prawdzie służyć swoim kazaniem”<sup>30</sup>. Z podobnym przeświadczeniem łatwiej będzie dla mówcy uniknąć błędów w głoszeniu Ewangelii i skuteczniej przyjdzie mu

<sup>26</sup> G. Papini, *Św. Augustyn*, przełożyła A. Brzozowska, Kraków 1932, s. 149.

<sup>27</sup> S. Augustini, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*, tekst łacińsko-polski, przełożył J. Sulowski, Warszawa 1989, s. 210–211.

<sup>28</sup> Tenże, *Pisma przeciw manichejczykom. List podstawowy*, tłum. J. Sulowski, w: *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, t. LIV, Warszawa 1990, s. 115. Tytuł oryginalny: *Contra epistulam Manichei quam vocant fundamenti*, 5, 6. Tłum. z łac. „I ja Ewangelii bym nie wierzył, jeśliby mi jej Kościół katolicki nie podał”.

<sup>29</sup> Św. Leon Wielki, *Mowy*, przełożył bp K. Tomczak, w: *Pisma Ojców Kościoła*, t. XXIV, Poznań – Warszawa – Lublin 1958, s. 325–326.

<sup>30</sup> Tamże, s. 326.

nawracać wiernych. Również św. Grzegorz Wielki (zm. 604) w liście z 591 roku skierowanym do Jana Konstantynopolitańskiego, Eulogiusza Aleksandryjskiego, Grzegorza Antiocheńskiego, Jana Jerozolimskiego i Anastazjusza, Ekspatriarchy Antiocheńskiego (I,24) – dając wskazówki, jaki powinien być biskup – wiele uwagi poświęca przepowiadaniu. Nie pierwszy raz bowiem medytując nad przekazem nauki Pańskiej, przestrzega przed rutyną, wygodą i pływizną w przemawianiu.

Gdy znów przychodzę do rozważania, jaka powinna być mowa pasterza i jakie jego milczenie, z lękiem i troską zdaję sobie sprawę, jak bardzo potrzeba by pasterz: „w milczeniu był rozważny i w słowie pożyteczny, aby nie wyjawiał tego, o czym należy milczeć, a nie zamilczał tego, co należy ujawnić. Albowiem podobnie jak nieostrożna mowa wprowadza w błąd, tak nierozważne milczenie pozostawia w błędzie tych, których można było pouczyć. Często bowiem nieopatrzni rządcy, nie chcąc stracić względów ludzkich, lękają się mówić swobodnie tego, co jest słuszne. Zgodnie ze słowami Prawdy nie pełnią oni bynajmniej straży nad owczarnią z gorliwością pasterza, lecz odbywają służbę jak najemnicy, ponieważ uciekają, gdy wilk przychodzi, wtedy gdy ukrywają się w milczeniu”<sup>31</sup>.

Niezależnie od wieków takt i wycucie mówcy uważane były za cnotę. Prawdziwym pasterzem i kaznodzieją owczarni Pańskiej jest ten, kto służy sprawie jedności wiary. Pożyteczne umocnienie wiernych i niezachwiane świadectwo były bowiem zawsze mocnymi atrybutami sztuki kaznodziejskiej. Nauczanie Kościoła z założenia miało służyć chwale Bożej i pożytkowi ludzi.

Jak osiągnąć dobre owoce w przepowiadaniu, wskazywał św. Jan Damasceniński (zm. 749), odsyłając wszystkich do lektury Pisma Świętego. On sam obficie czerpał z Biblii natchnienie do ożywienia wiary i kultu. Ta swoista instrukcja okazuje się być celną wskazówką dla chcącego osiągnąć dobry warsztat kaznodziejski. Można także w nauczaniu Jana z Damaszku doszukiwać się szczególnego podobieństwa do nauki wspomnianego już wcześniej św. Bazylego. Dla pełnego obrazu rzeczy warto przytoczyć jego wykład w całości:

Przez pilność i trud oraz łaskę, którą Bóg daje, można wszystko osiągnąć. Bo *kto prosi otrzymuje, a kto szuka, znajdzie, i kto kołacze, temu otworzą* (Łk 11,10). Kołaczmy więc do tego wspaniałego raju Ksiąg świętych, pełnych wonności,

---

<sup>31</sup> Św. Grzegorz Wielki, *Listy*, tłum. J. Czuj, t. I, Warszawa 1954, s. 37. „Rządca przygotowując się do mówienia, powinien baczyć, z jak wielką ostrożnością musi mówić, aby przez popełnianie błędów nie ranił serc słuchających, jeśli bezzadnie porywa się do mówienia, i aby nie zrywał nierozsądnie jedności, gdy przypadkiem zechce uchodzić za mądrogo. (...) We wszystkim, co mówimy, strzeżmy jedności wiary”, s. 39.

słodczy i przepychu. (...) Tylko kołaczmy nieopieszale, lecz usilnie i wytrwale. Kołaczmy bez zniechęcenia, bo jedynie wówczas nam otworzą. Gdy czytamy raz i drugi, nie rozumiejąc tego, co czytamy, nie popadajmy w zwątpienie, lecz wytrwajmy, zastanawiamy się i zapytujmy... (...) A gdyby także u obcych (tzn. autorów pogańskich) udało się nam znaleźć coś pożytecznego, nie jest to zabronione. Lecz „bądźmy przezornymi bankierami”. Wybierajmy złoto wypróbowane i czyste, a podrobione odrzucajmy. Bierzmy od nich myśli niewątpliwie dobre, a śmieszne bóstwa i niedorzeczne mity zostawiamy psom<sup>32</sup>.

Kościół od początku był wiarygodny w interpretacji Pisma Świętego i przechował nienaruszony depozyt Objawienia. Proklamowanie słowa Bożego w połączeniu z osobistymi predyspozycjami wielkich mówców tamtego okresu wpisały się w kanon złotych myśli kościelnej ambony. Czyste źródło nauki Bożej oraz pewny przekaz Tradycji umocniły wspólnoty kościelne w wierze. Dzięki temu argumentacja Kościoła nie uległa naporom fal mętnych poglądów i herezji, ale skutecznie je zwalczyła i obnażyła ich słabość. Precyzyjnie wyłożona doktryna wiary, zdecydowanie służyła umocnieniu i przekonaniu ludzi do Chrystusowego Kościoła. *Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa* (Rz 10,17). Tym bardziej, że nie tylko kwestie teologiczne absorbowały słuchaczy, ale także ich logiczne połączenie z zasadami moralnymi. Takie rozumienie odzwierciedla przekaz Pisma Świętego. *Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków* (Jk 2,26).

## Zakończenie

Urząd Nauczycielski Kościoła od swego początku aż do dziś przekazał wiernym niczym niezmacony depozyt wiary. Mierząc się z różnymi przeciwnościami i odpowiadając na ludzkie problemy, dał trwałe i solidne fundamenty dla rozwoju prawdziwej doktryny. Od Jezusa, przez apostołów, męczenników i ojców teologii wiarę rodziło żywe słowo Boże. Rozwój kaznodziejstwa w czasach patrystycznych odsonił, jak bogate treści są zawarte w Biblii, a ponadto, że komentarze do ksiąg świętych mogą przysłużyć się sprawie nawracania ludów. Głoszona wiara jest znakiem Kościoła, który żyje Słowem, zachowuje Słowo i temu Słowu służy. Cały wysiłek nauczania Kościoła ma bowiem na celu szukanie chwały Bożej. To przekonanie jest stale obecne w Kościele. Potwierdzenie tego znaleźć można choćby w konstytucji *Dei Verbum* Soboru Watykańskiego II. Wszelkie atrybuty potrzebne do przekonywania i pouczania, aby nie były pozbawione odpowiedniej mocy, potrzebują

---

<sup>32</sup> Św. Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, przełożył B. Wojkowski, Warszawa 1969, s. 235–236.

osobistego zaangażowania szafarzy Słowa. Kaznodzieja będąc sługą stołu Słowa (ambony), powinien karmić wiernych i ożywiać ich duszę bogactwem treści Ewangelii. Artykuły wiary komentowane przez wybitnych ludzi Kościoła w ciągu wieków unaocznily, że słowo to ma wymiar ponadczasowy. Ojcowie Kościoła wychowani na lekturze Pisma Świętego szukali możliwości i skutecznych sposobów, aby rzucane przez nich ziarno nauki Pańskiej przynosiło plon wiary. Wciąż warto się od nich tego uczyć.

## Summary

### THE TRADITIONS OF HOMILETICS IN THE PATROLOGY

From the beginning of the existence the teaching of the Church passed the message of the faith on to the Christians. It had to overcome lots of adversities and correspond to the needs of people and so it could lay permanent and solid foundations, which were helpful to the development of the true doctrine. The Word of God preached by the Jesus Christ, apostles, martyrs and Fathers of the Church could bear the living faith. The development of the preachers' soul, which was presented in the article, showed the abundance of essence from the Bible and comments to the holy books. The preached faith is a sign of the Church, which is alive thanks to the Word of God. We can find its confirmation in the Dogmatic Constitution on Divine Revelation – *Dei Verbum*. The masters of theology, who were educated by the Holy Book, were looking some possibilities and ways, because they wanted that the grain of the Gospel could yield the fruit of faith. The balance of preached sermons is rather positive and satisfactory. The Church's teaching has a considerable influence on the formation of humanity, on the creating of the next ages and it made famous the apostolic doctrine.

The pulpit as a table of the Word God's and a sign of the faith rose to the task. It also gives the chance to the present-day preachers, that they answer its requirements of the preaching of the Gospel among the people.

**Ks. dr Maciej RADEJ** – ur. w 1977 w Busku Zdroju, prezbiter diecezji kieleckiej, doktor teologii w zakresie homiletyki; autor książek: *Kaznodziejstwo biskupa, arcybiskupa i kardynała Karola Wojtyły w katedrze na Wawelu* (Kraków 2008), oraz *Istotne problemy kaznodziejskie* (Kraków 2013). Opublikował kilka artykułów naukowych zamieszczonych w „*Analecta Cracoviensia*”, „*Ruchu Biblijnym i Liturgicznym*”, „*Polonia Sacra*”, „*Ateneum Kapłańskim*”, „*Rocznikach Liturgiczno-Homiletycznych*” i „*Katechecie*”. Obecnie pracuje w parafii Trójcy Świętej w Koniecpolu.

